

---

## RECENZJE

---

Ks. Ignacy Bokwa, *Teologia w warunkach nowoczesności i ponowoczesności*, Wydawnictwo Diecezjalne w Sandomierzu, Sandomierz 2010, ss. 544.

Frapujący tytuł dzieła ks. Ignacego Bokwy można określić jako „Teologia w czasach postmoderny”. Czy jednak czytelnik znajdzie w nim to, czego oczekuje? Ten nurt badawczy profesora Bokwy jest z jednej strony najbardziej aktualny, choć z drugiej – wypływa ze wcześniejszych już zainteresowań. Można chyba uważać, że zainteresowanie autora tematyką moderny i postmoderny leży już u podstaw jego zainteresowań teologicznych. Logika każe sądzić, że teologowie określani w tym dziele jako prekursorzy ponowoczesnej postaci teologii – K. Rahner i von Balthasar – byli uprzednio przedmiotem kolejnych badań naukowych Bokwy. Z teologii Rahnera zrodziła się jego rozprawa doktorska: *Christologie als Anfang und Ende der Anthropologie. Über das gegenseitige Verhältnis zwischen Christologie und Anthropologie bei Karl Rahner*, Peter Lang Verlag, Frankfurt/Main 1990, ss. 367. Natomiast rozprawa habilitacyjna opiera się na teologii von Balthasara: *Trynitarno-chrystologiczna interpretacja eschatologii w ujęciu Hansa Ursa von Balthasara*, Wydawnictwo Diecezji Radomskiej AVE, Radom 1998, ss. 282. Nie sposób się zgodzić ze stanowiskiem Bokwy, który nazywa Rahnera i von Balthasara „prekursorami ponowoczesnej postaci teologii” (s. 481nn), gdyż obaj mają zwarte systemy klasyczne!

Sam autor jednoznacznie stwierdza, że główna teza jego książki brzmi następująco: „Obecna duchowa i kulturowa sytuacja w Europie jest określona przede wszystkim przez oświecenie i jego następstwa” (s. 533, *Zusammenfassung*, por. s. 52). Stąd świadomie dzieli ją na dwie części: pierwsza (rozdz. I-III) ukazuje źródła (s. 55-138), rozwój (s. 139-228) i perspektywy (s. 229-312) moderny i postmoderny, a tym samym staje się kluczem do odczytania tejże mentalności. Natomiast część druga (rozdz. IV-V) chce na tej podstawie zbudować zadania przyszłej teologii i tym samym określić jej kształt (s. 533, por. 53).

Systematycznie rozdział pierwszy zestawia we wzajemnych odniesieniach: nowoczesność, modernę i postmodernę. Jest to raczej postmodernistyczna „gra pojęciami”, którym brak odniesienia do rzeczywistości. Następnie rozdział ten ukazuje znaną ideę oświecenia, jaką jest kult rozumu, nieograniczony postęp, nowe pojęcie czasu i historii, nowe ujęcie społeczności. I właśnie te kulturowe idee oświecenia zostają nie tylko postawione pod znakiem zapytania, ale też i pod krytykę przez postmodernę. Dlatego Bokwa uważa, że postmoderna jest bardziej krytyką moderny niż epoką w sensie historycznym (s. 533).

Rozdział dotyczy dziedzictwa samego jednak oświecenia, które widoczne jest w dzisiejszej historii, nie tylko Europy, ale i świata. Rozum stał się transwersalną rzeczywistością (s. 146nn), ale przybrała ona inne konkretne formy, jak: wolność (s. 162nn), sekularyzacja (s. 174nn), indywidualizm (s. 181nn), instytucja

(s. 191nn), relatywizm (s. 196nn), tolerancja (s. 202nn). Nie tylko zrodziła się nowa nauka, jaką jest socjologia (s. 204nn), ale także i sama sztuka przybrała niespotykane dotąd formy (s. 209nn). Jeżeli chodzi o socjologię jako naukę, należy się tu pewna weryfikacja. Za jej ojca uważa się A. Comte'a († 1857). Zapewne Bokwie chodzi o socjologię religii albo socjologię teologiczną.

Z kolei rozdział trzeci przytacza dalsze faktory, które określają współczesną rzeczywistość. Należą do nich: społeczeństwo pluralistyczne (s. 231nn), jednocząca się Europa (s. 249nn), wszechobecna globalizacja (s. 264nn), powszechny ateizm (278nn), a nawet także ujęcie religii (s. 302nn).

Rozdział czwarty jest według Bokwy „sercem” całego dzieła (s. 534). Zawarta jest w nim współczesna refleksja nad aktualnymi i przyszłymi zadaniami i kształtem teologii chrześcijańskiej (s. 53) czy – konkretniej mówiąc – o relację postmodernistycznej filozofii i teologii (s. 534). Aby podołać temu trudnemu zadaniu, należy najpierw określić, czym jest owa filozofia. Autor wybiera za reprezentantów tej filozofii cztery postacie, są to: J.-F. Lyotard, J. Derrida, W. Welsch i R. Rorty (s. 314-323). Idee filozofii postmoderny zbiera w następujące tezy: dominacja subiektywnego rozumu (s. 334nn), postulat zniesienia metafizyki w klasycznym sensie (s. 337nn) oraz nowa wizja człowieka i społeczeństwa (s. 339nn). Z nową siłą objawia się też problem języka i hermeneutyki (s. 341nn). Prawdziwa walka rozgrywa się między postmodernistyczną filozofią a teologią. Jedni teologowie krytykują ten szalony rozwój idei postmoderny (s. 351nn), a drudzy odwrotnie – współdziałają z nią (s. 355-392). Do której grupy zalicza się autor rozprawy? – chyba do drugiej. Bokwa uważa, że możliwy jest dziś dialog między filozofią i teologią w obecnej szacie postmodernizmu, kreśląc go na następujących płaszczyznach: teologii negatywnej (s. 405nn), nowej metafizyki (s. 413nn) i teologii politycznej (s. 417nn). Autor podpira się K. Rahnerem (s. 424nn) oraz J. Hickiem (s. 435nn) jako realną szansą na konkretny dialog. Chyba nie można do końca się z tym zgodzić, skoro w artykule o Hicku stanowisko Bokwy jest zgoła inne (por. *Johna Hicka pluralistyczna teologia religii jako kontekst Deklaracji Kongregacji Nauki Wiary „Dominus Iesus”*).

Wreszcie w ostatnim rozdziale autor stara się ukazać możliwości dla nowej teologii, widząc je przede wszystkim w odnowie języka teologii (s. 442-480). Jako środki ku temu przytacza: paradoks, mit, metaforę i teologię narratywną. Natomiast jako myślicieli, którzy dają szansę na odnowę teologii (s. 535), widzi Szwajcara H. Ursa von Balthasara († 1988) (s. 481-490) i Niemca Karla Rahnera († 1984) (s. 490-501), choć ich uważa za „prekursorów ponowoczesności”. Teologia jako „mowa o Bogu” (s. 524nn) może odegrać wielką rolę w przestrzeni publicznej (s. 502nn), a także w relacji do „lokalnych” teologii (s. 520nn).

W rezultacie dzieło ks. I. Bokwy prezentuje zapowiedzianą problematykę obecnej sytuacji kulturowej w ograniczeniu raczej do kręgu języka niemieckiego.

Słusznie nakreśla zaszczytne zadanie dla teologii, ale ostatecznie nie buduje jej zapowiedzianego, nowego gmachu, wskazując tylko na pewne tendencje, potrzeby czy zjawiska (s. 441). To chyba jednak nie wystarczy. Czy rzeczywistość w teologii najważniejsza jest płaszczyzna języka? Czy metafora jest tak wielkim odkryciem postmoderny, skoro w języku religijnym istniała już od samego początku? Czy teologia narracyjna, oparta na języku potocznym i nieweryfikowalnym, „zba-wi” współczesnego człowieka? Czy można Rahnera albo von Balthasara określić „prekursorami ponowoczesnej postaci teologii” (s. 481)?

Autor jest świadom zbyt szerokiego obszaru, jaki nakreślił dość rozległą tematyką, przez co ogranicza się w wielu przypadkach do skrótowego ukazania danego problemu. Przykładem może być „wizja człowieka i społeczeństwa” (s. 339-341), gdzie całość wywodu ogranicza się do stwierdzenia, że dochodzi do zanegowania człowieka jako podmiotu i osoby i w to miejsce wchodzi zagadnienia cielesności człowieka i jego seksualności (s. 339). Dodaje się jeszcze postrzeganie człowieka jako „instrument do pracy”, który można pod każdym względem wykorzystać do swoich celów. *Langsam* dzieje się to i w Polsce.

Z drugiej jednak strony Bokwa wykazuje w tym gąszczu krótkich zagadnień swoją elokwencję, szerokość myślenia, znajomość bardzo wielu wątków natury filozoficznej, kulturowej, teologicznej i humanistycznej w ogóle. Swoje uwagi potwierdza źródłowymi odniesieniami i bogatą literaturą przedmiotu (s. 15-50). Choć i tu pojawia się niekiedy tego rodzaju niekonsekwencja: autor zdaje się przyjmować daną tezę, np. „nieodwołalnie skończył się czas przekazywania wiary w postaci suchych, dogmatycznych formuł” (s. 475), a sam wydaje *Breviarium fidei* – właśnie owe „suche, dogmatyczne formuły”.

Ostatecznie badania naukowe ks. Ignacego Bokwy są różnorodne teologicznie. Wychodzą od relacji chrystologii i antropologii w myśli K. Rahnera, pogłębiane są w trynitarnym ujęciu eschatologii według H.U. von Balthasara i w rezultacie szukają obrazu teologii w obecnej epoce postmodernistycznej. Te trzy bloki badawcze posiadają najbardziej rozwinięty warsztat naukowy. Przedstawiając nawet najbardziej kontrowersyjny problem, co jest bardzo słuszne, należy jednak zająć wobec niego swoje krytyczne stanowisko, z którym się autor powinien utożsamiać. Inaczej czytelnik nie ma jasności, za czym opowiada się autor danej publikacji. Bokwa jest odważny w doborze tematów, ale chyba mniej dostrzega konsekwencję tak uprawianych badań, ale nie ma odwagi co do jednoznacznego opowiedzenia się za konsekwentnym rozwiązaniem. Wydaje mi się, że dlatego też jego „książka” jest jakby niedokończona. Brak w niej przede wszystkim *Zakończenia*. Może właśnie tutaj autor opowiedziałby się wyraźniej, po której stronie stoi: jest „za” czy „przeciw” postmodernie?

ks. Krzysztof Gózdź